

Miłość (lub uczucie równoważne)...

Tomasz Barbaszewski

Czy rząd może przerwać nielegalne praktyki ustawiania publicznych przetargów w branży IT?

Kontynuujemy dyskusję na temat polskiej fikcji przetargowej. Na ustawianiu publicznych przetargów w branży informatycznej traci budżet państwa, wiele firm i cały rynek. I to w wielu przypadkach wcale nie przez korupcję, tylko z powodu niewiedzy, nieudolności czy też niemocy organizacyjnej. Liczba nieuczciwych SIWZ rośnie jednak dramatycznie. Jeśli nic nie powstrzyma takich praktyk, to nowatorskie firmy nie będą miały czego szukać na rynku publicznym. Nie zawsze oczywiście trzeba od nowa wymyślać koło, ale czasem urzędnicy znacznie więcej mogliby uzyskać opracowując uczciwe wymagania na usługę, a nie dostarczenie pudełek z wieloma nieprzydatnymi dla nich funkcjami, certyfikatami i świadectwami. Dziś ważny - w naszej opinii - głos w tej debacie od praktyka. Publikujemy (bez zmian) tekst Tomasza Barbaszewskiego, który nawiązuje do naszej publikacji o Microsoftzie.

"Tekst Pani Anny Borys - "Microsoft moja miłość" ([kliknij, żeby przeczytać](#)) dotknął bardzo ważnego problemu i to wcale nie dlatego, że Autorka poświęciła go dyskusji o możliwości korzystania z Wolnego i Otwartego Oprogramowania (WiOO), lecz ponieważ dotyczy problemu przetargów publicznych.

Niektóre wypowiedzi cytowane w tym tekście świadczą o braku wiedzy o tym, czym jest WiOO i jakie są warunki korzystania z tych programów (WiOO to nie "freeware"!), ale to jest stosunkowo łatwe do sprostowania - wystarczy po prostu przeczytać licencje określające warunki korzystania z oprogramowania, co oczywiście powinno być podstawowym obowiązkiem osób odpowiedzialnych za jego wdrażanie. Problem z przetargami publicznymi jest jednak znacznie poważniejszy.

Jak zapewne wszyscy wiedzą, podstawowym dokumentem każdego przetargu jest tak zwany SIWZ (Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia). Zamawiający określa w nim, jakich właściwości oczekuje od oferowanego rozwiązania. Jest to w większości przypadków jedyny dokument w postępowaniu przetargowym o charakterze technicznym. To właśnie w dokumentach SIWZ mamy zapisy typu "Oprogramowanie Microsoft Windows XP Professional z Service Pack 3" czasem z czysto formalnym dopiskiem "lub równoważne". Oczywiście warunków równoważności (czyli określenia, o jakie właściwości techniczne systemu naprawdę Zamawiającemu chodzi) próżno szukać...

Aby już "zejść z Microsoftu" warto także wskazać na powszechną praktykę przepisywania specyfikacji z kart katalogowych publikowanych przez producentów sprzętu. Przecież to takie proste - wystarczy dostępna w każdym współczesnym systemie funkcja "Paste". Oto przykład (z autentycznego SIWZ!):

Interfejs sieciowy terminala graficznego:

Gigabit Ethernet 10/100/1000, skrętka (RJ-45), TCP/IP z obsługą DNS i DHCP, Point-to-Point Protocol (PPP), połączenie bezpośrednie przez port RS-232, Point-to-Point over Ethernet (PPPoE), Point-to-Point Tunneling Protocol (PPTP), Layer-2 Tunneling Protocol (L2TP), Wake on LAN (WOL), PXE, Server Network Time Protocol (STNP), Simple Network Management Protocol (SNMP)

Porty we/wy terminala graficznego:

8 portów USB 2.0 (dwa z przodu, cztery z tyłu i dwa w bezpiecznej kieszeni USB), 1 port VGA, 1 port DVI-D, 2 porty PS/2, 1 port szeregowy, 1 port RJ-45

I tak dalej, i tak dalej! Oczywiście dopuszcza się "rozwiązania równoważne" ale:

Płyta główna, klawiatura i mysz muszą być jednego producenta, którego logo musi być w sposób trwały umieszczone na wszystkich elementach zestawu.

Czyli:

Samochód musi być trwale oznaczony logo producenta. Logo musi być wpisane w koło, zaś liczba elementów podtrzymujących okrąg zewnętrzny musi być większa niż dwa, a mniejsza niż cztery...

Warunki wolnej konkurencji zostały zachowane...

Przedstawiciele Zamawiających argumentują - to nasz budżet, nasze środki i chcemy kupić to, co na najbardziej odpowiada, już eksploatujemy takie rozwiązanie itd., itd.

Otóż to jest nieprawda - to nie są ŚRODKI ZAMAWIAJĄCEGO - to są ŚRODKI PUBLICZNE. I zostały one przyznane Instytucji nie po to, aby zakupiła "to, co jej najbardziej odpowiada" - lecz to, co jest jej niezbędne do realizacji celów, dla których została powołana (tak zwanych procesów biznesowych). Wielu zamawiających dumnie powołuje się na wdrożenie norm rodziny ISO 9000 - a przecież to właśnie te normy charakteryzuje podejście procesowe... Pytanie - do realizacji jakiego procesu biznesowego niezbędne jest wyposażenie standardowego sieciowego komputerowego stanowiska pracy w 8 portów USB? Czy zamawiający może to umotywić? Jakież to urządzenia peryferyjne planuje się do niego za pomocą tych ośmiu portów USB 2.0 podłączyć?

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Otóż Instytut Inżynierii Oprogramowania Carnegie-Mellon University, na którego opracowania z zakresu akwizycji systemów informatycznych powołuje się także w swych "Rekomendacjach" Urząd Zamówień Publicznych RP stwierdza, że pierwszym etapem tego procesu powinno być określenie i udokumentowanie rzeczywistych potrzeb (stated needs), a następnie zaprojektowanie kluczowych interfejsów. O tym, że zamawiający opracowują specyfikację pod rozwiązanie, które sobie "upatryli" mówi się od lat - wystarczy przypomnieć słynny "List Otwarty" czołowych polskich producentów sprzętu komputerowego skierowany do najwyższych władz oraz stowarzyszeń informatycznych (15 listopada 2006 r.), w którym wskazywano na umieszczanie w SIWZ przetargów publicznych zapisów nie mających nic wspólnego z rzeczywistymi potrzebami (np. określanie liczby oraz funkcji diod LED na obudowie komputera!). I czy coś się zmieniło - ano nic!

Obawiam się, że nadal wszystko pozostanie po staremu jeśli nie będzie się wymagać od rozpisujących przetargi publiczne określenia i udokumentowania rzeczywistych potrzeb, których zgodność ze stanem faktycznym będzie mogła podlegać merytorycznej kontroli. Tylko postawienie takiego wymagania mogłyby postawić proces przetargowy z powrotem "na nogi" - czyli takie opracowywanie dokumentacji (a zwłaszcza SIWZ), aby zawarte w niej wymagania były odzwierciedleniem rzeczywistych potrzeb organizatora przetargu, a nie zawierały danych katalogowych sprzętu lub oprogramowania preferowanych producentów.

Jeśli to nie nastąpi będzie dalej tak jak jest. I opracowujący SIWZ będą nadal przygotowywać je w taki sposób, aby de-facto wykluczały swobodne konkurowanie różnych rozwiązań.

A przecież jeszcze stosunkowo niedawno (2003, 2004) w większych przetargach prowadzono dobrze przygotowane testy techniczne według jawnych, opublikowanych szczegółowych procedur, do SIWZ dołączano załączniki zawierające dokumentację interfejsów i inne szczegółowo określone wymagania o intersubiektywnym i interkomunikowalnym charakterze technicznym. W takich warunkach możliwa była prawdziwa konkurencja - każdy bowiem mógł się pokusić o przygotowanie odpowiedniego rozwiązania - po prostu wszyscy wiedzieli, o co chodzi (jeśli tylko rozumieli język techniczny)! Zamawiający po zakończeniu testów i porównaniu cen mógł wybrać najkorzystniejsze rozwiązanie.

Dopóki nie zostanie wprowadzona obiektywna kontrola całości procesu przetargowego i zgodności wymagań z rzeczywistymi, udokumentowanymi oraz uzasadnionymi potrzebami zamawiającego - a przynajmniej realne zagrożenie taką kontrolą i jej konsekwencjami nie ma co marzyć o warunkach swobodnej konkurencji - a tym samym szerszym upowszechnieniu Wolnego i Otwartego Oprogramowania. Zawsze będzie bowiem można znaleźć szczegół różniący "rozwiązanie równoważne" od "jedynie słusznego i pożądanego", który zostanie użyty do zdyskwalifikowania tego pierwszego, choćby we wszystkich innych parametrach było ono lepsze. Ale - "Przecież nie jest równoważne".

A artykuł Pani Anny Borys podaje konkretne przykłady potwierdzające, że możliwe jest korzystanie na co dzień z WiO i przynosi to konkretne korzyści (również finansowe). Czyli jednak można - a może po prostu trzeba chcieć i kierować się zdrową zasadą poszukiwania najlepszego i najefektywniejszego rozwiązywania rzeczywistych potrzeb - a nie zachwycać się posiadaniem aż 8 portów USB w terminalu lub długą listą protokołów, które i tak nie zostaną wykorzystane w naszej instalacji.

System informatyczny budowany jest w celu spełnienia potrzeb "biznesowych" - a te można z powodzeniem dokładnie udokumentować (zwłaszcza w systemach Zarządzania Jakością). Może więc jednak "tabakiera dla nosa - Mości Panowie!".

Tekst ten wyraża wyłącznie moje osobiste poglądy i nie może być w żaden inny sposób interpretowany."

Tomasz Barbaszewski*

*Autor jest Przewodniczącym Rady Ekspertów Fundacji Wolnego i Otwartego Oprogramowania, prezesem firmy ABA, byłym dyrektorem ds. nowych technologii Optimusa, wykładowcą akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Krakowskiej.

Wstęp dodany od redakcji.

